

ZAPISKI AKTORKI

Kłapa

Co to jest kłapa? Gwara teatralna zanika albo raczej rodzi się nowa. Najmłodszy aktorzy nie „kładą” już roli, tylko „nie biorą ze sobą aktorki” – ale też nie wiedzą, że krzesanie temperamentu z koleżanek jest daremne, bo to po prostu „krowięta”. (Konia z rzędem temu, kto wie, jak to się pisze.) Nie ma ani „pierwszych”, ani „drugich naiwnych”. Nie ma też „klapy”. Są nieudane przedstawienia, są „niewypały”, „gnioty” – ale „klapy” nie ma.

Zdałam sobie z tego sprawę niedawno, kiedy razem z innymi świadkami niewypału przesuwaliśmy się smętnym orszakiem w kierunku szatni. Właśnie chciałam wrzucić w ucho kolegi to proste słowo, kiedy przyszło mi do głowy, że ono zupełnie nie przystaje do tego wydarzenia – czy raczej niewydarzenia. To było nieudane, to był niewypał, pomyłka – ale kłapa nie. Nie pasuje i już. A zatem co to jest, czym różni się od niewypału i kiedy jest kłapa?

Zalóżmy, że zapraszamy gości na wieczór: „przyjdźcie, będzie pyszne jedzenie, mamy wam wiele do powiedzenia, nie siedźcie w domu, zobaczycie, że warto”. Skoro tak, to wstają ciężko z foteli, chociaż dobry film w telewizji, szaruga za oknem, nogi boją. Ale jeżeli warto, to zmieniają chusteczki do nosa na czyste, otrzepują stare jesionki, otwierają drzwi na wicherzysko, deszcz ze śniegiem i idą ...

Jeżeli zaprosiliśmy ich ot tak, trochę z nudów i podajemy pleczyście a oni okazują się jaroszami – to jest to klasyczny niewypał.

Jeżeli zaprosiliśmy ich, bo tak wypada, a tu rozdzwoniły się telefony wagi państwowej i zostawiliśmy ich na pastwę gospośi Praksedy – to będzie to wieczór nieudany.

Ale to jeszcze nie jest kłapa.

Jeżeli natomiast zaprosiliśmy ich, bo nam naprawdę zależy na pozyskaniu ich przyjaźni i zrobiliśmy wszystko, co było w naszej mocy, żeby się udało, chcieliśmy dogodzić ich wybrednym podniebieniom albo uwieść ich błyskotliwością naszych poglądów – a tu coś się przypaliło, przesoliliśmy z tej emocji albo już od pierwszych słów czujemy, że nie sprostamy, że nie doczytaliśmy, nie słyszeliśmy, nie znamy, nie wiemy... Goście popatrują po sobie, my mamy ściśnięte gardła, aż wreszcie ktoś chrząka, mówi: „późno się zrobiło...” Pojedyncze szuranie krzeseł i zostajemy sami w korytarzu trzymając się za ręce. Katastrofa, klęska czyli kłapa.

Cóż, nie wszystkie nieudane wieczory zasługują na to miano. Kłapa może pojawić się tylko tam, gdzie temperatura jest wyższa niż 37,5° C, gdzie tętno jest przyspieszone – z tremy, z poczucia odpowiedzialności, z szacunku dla zaproszonych. Nie zaczai się tam, gdzie chcą dobrze. Siada tylko na najwyższych poprzeczkach – tam, gdzie przegrać może z Wielkim Sukcesem. Kłapa jest ważna. Goście długo będą o niej plotkować, gospodarze długo pamiętać. Kłapa zbliża.

Milcząca kolejka do szatni skróciła się o połowę. Goście zakładają stare jesionki, patrzą na oszkione drzwi teatru. Szaruga, błoto, do domu daleko, a gospodarze kawy nie dali, herbaty nie dali, a co gorsza, nie mieli właściwie nic do powiedzenia. Zaprosili tak, bo wypada.

A może by odwoływać nieudane wieczory, nie męczyć ludzi i zapraszać dopiero wtedy, kiedy będzie szansa na to, żeby odtńczyć Zorbę i powiedzieć sobie: „szefie, takiej katastrofy jeszcze nie było”.

Joanna Szczepkowska